

Rozdział VII

Witamy w Equestrii

Na spokojnym leśnym niebie, pojawił się mocny błysk światła, nastolatek wylądował twarzą w błocie,

- Uuu... moje wszystko – jęczał – cholerny teleport, będzie z pięć-dziesięć metrów nad ziemią.

Chłopak wstał, otrzepał się i rozejrzał wokół, nagle poczuł niesamowity przypływ euforii. Znalazł się na polance Gaji. Znalazł się w Everfree..

- Tak jest! Udało się! - krzyczał. - ciekawe gdzie Gaja...Gaja!

Kamil zdał sobie sprawę, że klacz może być gdzieś martwa. Człowiek zaczął wołać klacz, jednak bez skutku, poza nim nie było żywego ducha.

Była późna godzina, w lesie panował zupełny mrok. Kamil szedł w nim po omacku, widząc ledwie czubek własnego nosa. Był przerażony. Brakowało mu klaczy, był całkiem samotny.

W krzakach obok coś się poruszyło, chłopak odwrócił wzrok, zobaczył szkarłatne ślepie, które spoglądają na niego, nastolatek nie zastanawiał się długo, puścił się sprintem w przeciwną stronę, postać podążyła za nim. Kamil próbował ją ominąć między drzewami. Stworzenie jednak było lepiej przystosowane do otoczenia, potrafiło wszędzie znaleźć chłopaka. Obok tajemniczego stworzenia pojawiły się jeszcze dwie pary czerwonych ślepi. Zaczęły go okrążać. Kamil stanął przyparty do drzewa, w trzęsącej się ręce trzymał swój miecz, dopiero teraz zdał sobie sprawę, że bez klaczy przy boku był niemal bezbronny. Jedna z bestii rzuciła się w stronę chłopaka Kamil sprawnie uderzył bestię mieczem, jednak klinga odbiła się od stwora, cios brzmiał tak, jak gdyby uderzył mieczem o kawał drewna. Chłopak spanikował, rzucił miecz w bok i zaczął uciekać. potwory rzuciły się za nim w pościg, biegł co sił w nogach, nagle to coś złapało go za plecak, rozszarpując go. Chłopak biegł jeszcze szybciej, zdawało się, że dobiega do krańca lasu, jeszcze tylko kilka metrów, tuż przy samym końcu jeden z potworów trafił chłopaka pazurami, ten padł na ziemię, stwór znów chciał zaatakować, jednak chłopak wziął leżącą obok gałąź i gruchnął nią w pysk bestii, posypały się tylko drzazgi, stwór zawył i uciekł do tyłu, Kamil wstał natychmiast, po czym ciężko ranny wybiegł z lasu. Everfree znajdowało się na wzgórzu, człowiek potknął się przy schodzeniu, stoczył się z wzgórza, był ledwie żywy, stracił za dużo krwi, w oddali zauważył jeden domek w którym paliło się światło, zaczął się czołgać w jego stronę, nagle usłyszał, że ktoś się zbliża, słyszał stukot kopyt, nie mógł krzyknąć, nie miał sił. Kamil stawał się coraz słabszy, w oczach zaczęło mu się двоić, poczuł że ktoś nad nim stanął, zobaczył tylko sylwetkę żółtego kucyka, po czym zemdlął.

Nastolatek powoli otwierał oczy. W głowie mu huczało, plecy były poszarpane, ale żył, i to było najważniejsze. Zaczął powoli wracać do siebie. Obudził się w dziwnym pomieszczeniu, wszędzie wisiały domki dla ptaków, on sam zaś leżał na kanapie, przykryty kocem.... w motyle! Kamilowi tylko jedna osoba przyszła na myśl. Próbował wstać, skończyło się jednak na głośnym jęku, samo oddychanie było bolesne, o podniesieniu się nie było mowy. Stukot kopyt przerwał jęki nastolatka, nie mógł się podnieść, kątem oka dostrzegł jednak, nieco różowej grzywy.

- Oh... obudziłeś się – Kamil usłyszał dobrze mu znany, nieśmiały głos.

Przed leżącym człowiekiem stanęła żółta klacz, z długą różową grzywą, na bokach miała znaczek trzech motyli

- Wszystko dobrze? – zapytał kucyk – umiesz mówić?

Kamil był wpatrzony w nią jak w obrazek

- Ja... Fluttershy? – wydukał

Klacz lekko poczerwieniała, zawstydzona się, że tak tajemnicza i nieznana istota zna imię żółtego kuczka. Kamil znowu próbował wstać, jednak znowu skończyło się, na jęku z bólu i wysiłku.

- Ci... spokojnie, nie wstawaj, jesteś ranny, zaczekaj tu zaparzę ci herbatę.
- Dziękuję...

Klacz wyszła z pomieszczenia, Kamil został sam, a przynajmniej tak mu się zdawało, próbował poukładać sobie wszystko w głowie „Ok, od początku, wylądowałem w Equestrii- Brawo dla mnie- ale mało mnie nie zabiło to coś w lesie, a teraz opiekuje się mną Fluttershy? Warto było się dać poszarpać” na twarzy chłopaka, pojawił się błogi uśmiech.

Fluttershy wróciła do człowieka ze szklanką pełną herbaty, chłopaka dziwił fakt, że uszko od szklanki trzyma w ustach. Podała szklankę chłopakowi, żółta klacz zdziwiła się chyba gdy zobaczyła palce Kamila w akcji, kiedy wziął szklankę. Nastolatek powoli pił żółtą ciecz, nie była zła, całkiem smaczna tylko może za słodka.

- Więc czym jesteś – zapytała nieśmiało Fluttershy – nie przypominasz żadnego stworzenia, które dotąd spotkałam.
- Cóż, jestem człowiekiem.
- Człowiek? Nie jesteś chyba z Equestrii prawda? Nie widziałam tutaj żadnego takiego stworzenia.
- Nie, nie jestem. Myślałem, że moje pojawienie się tutaj będzie.... mniej bolesne – chłopak próbował zasłonić ból, żartem, jednak bez skutku.

Nastolatek dopił napój od klaczy po czym, Fluttershy zabrała mu szklankę i odłożyła na stolik obok, pomogła mu się podeprzeć by chłopak mógł usiąść, dopiero teraz Kamil zauważył, że po jego ubraniu nie zostało ani śladu, klatka piersiowa była zabandażowana jednak od pasa w dół był goły jak święty turecki.

- Gdzie moje ubrania? – zapytał niepewnie.
- Musiałam z ciebie to ściągnąć, strasznie śmierdziało, chyba nie jesteś na mnie zły?
- Nie...oczywiście że nie, tylko jak ja gdziekolwiek wyjdę bez chociażby głupich majtek?

Klacz wyglądała na bardzo zdziwioną

- Um... a po co ci one?

Chłopak zdurniał, ale zaraz po tym zdał sobie sprawę, że to może ją dziwić bo, jak to powiedziała Applejack: kuczki z reguły nie noszą ubrań. Co nie zmieniało faktu że będąc nagi czuł się dość niezręcznie.

- Dobra, nieważnie – chłopak machnął ręką – od jak dawna tu leżę?
- Około trzech, czterech godzin – odpowiedziała – kiedy cię znalazłam miałeś całe plecy w drzazgach, bałam się najgorszego.
- Daj spokój Shy, - uśmiechnął się do klaczy – nie takie rzeczy musiałem przeżyć aby dostać się do Equestrii
- Mogę ci zadać jeszcze dwa pytania? – zapytała nieśmiało Fluttershy
- Jaaasne – przeciągnął chłopak starając się ostrożnie złapać większy oddech
- Um... Skąd jesteś, i jak masz na imię?

Żółta klacz, wyglądała jak gdyby zaraz po tych pytaniach chciała uciec od człowieka, Kamil natomiast wziął głęboki oddech i zaczął mówić.

- Nazywam się Kamil... Kamil Maciasz, i nie pochodzę z tego świata, aby dostać się do tego... miejsca, musiałem zdobyć moce czterech żywiołów, aby otworzyć portal pomiędzy wymiarami.

Klacz zaniemówiła, nie mogła uwierzyć w to co słyszy, jednak sam Kamil zdawał się być dla niej wielką zagadką, zrozumiała jednak, że mówi prawdę.

- O rety, trzeba by powiadomić o tym księżniczkę Celestię.
- Dobra, ale powiedz mi najpierw, czy jest przed, czy po święcie letniego słońca

Fluttershy wydawała się być bardziej zaskoczona niż do tej pory. Przez chwilę sama nie wiedziała co odpowiedzieć, nadal nie była ufna co do człowieka.

- N-nie jest dopiero za kilka dni
- Świetnie, ahh! - chłopak syknął z bólu próbując się znowu podnieść - czyli zaczynam od początku
- Co to znaczy ? - zaciekała się Shy
- Cóż, mam czas aby poznać resztę Ponyville przed świętem, prawda?
- No... tak, ale w takim stanie chyba nigdzie nie wyjdiesz, przez kilka dni.
- Daj spokój, - Kamil podparł się i zaczął wstawać, wymagało to od niego, olbrzymiej siły woli, jednak po dłuższej chwili już mógł stać, - widzisz?

Klaczka zrobiła wielkie oczy, chłopak był mocno pokiereszowany, nie sądziła, że uda mu się stanąć na nogi.

- Cóż, myślę, że jednak powinieneś zostać kilka dni w domu, musisz odpocząć – powiedziała opiekuńczo.
- Ehh... no dobrze – westchnął chłopak – akurat tobie nie mógłbym ci odmówić Fluttershy.

Shy poczerwieniała, chłopak ją zawstydził, tylko skinęła głową, i poszła na górę. Kamil ponownie rozwalął się na kanapie, powoli ogarniał go sen.

Pierwsze promieni słońca padły na człowieka, Kamil powoli zaczął otwierać oczy, obudził się na kanapie, starał się wstać, rany już zakrzepły więc nie miał już z tym takiego problemu co zeszłej nocy. Nadal był nagi, ale skoro Fluttershy to nie przeszkadzało... to nie było powodu by szukać swoich ubrań. Nastolatek wszedł do pomieszczenia obok, była to nieduża kuchnia.

„Hmm, trzeba by się odwdzięczyć za pomoc” pomyślał chłopak, i wziął się za przygotowywanie śniadania. Przeszukał wszystkie szafki w poszukiwaniu miski i maki, nie było problemu, mleko też się znalazło, brakowało już tylko jajek, chłopak wyjrzał przez okno, w ogródku był mały kurnik, tam trzeba się wybrać po jajka, Kamil cicho otworzył okno, i wyskoczył na zewnątrz, poszedł w stronę kurnika, wszedł do środka, kury nadal spały, ba! kogut dopiero wygramolił się ze środka by zapać. Człowiek, wrócił do środka przez to samo okno, i zaczął bawić się przy garach.

Fluttershy obudził delikatny zapach pieczonego ciasta, zeszła na dół, zdziwiła się widząc nastolatka stojącego przed kuchenką i smażącego naleśniki.

- Obudziłaś się – Kamil uśmiechnął się do kucyka – śniadanie?
- Chętnie....chyba...

Nastolatek nałożył klaczy talerz naleśników, żółty kucyk nie spodziewał się takiej formy podziękowań ze strony chłopaka, podziękowała za talerz ze śniadaniem i zaczęła żuć jedno z placków .

- Dobre – skomentowała

Kamil się tylko uśmiechnął.

- Masz może moje ubrania ?– zapytał nieśmiało – bo jak jestem nagi, to się czuję taki.... nagi
- Oh...bo widzisz kiedy je z ciebie zdjęłam to... wyrzuciłam je
- W mordę... no nic coś skołuję, w końcu nie pojawię się nagi w Ponyville prawda ?
- Um... dlaczego?
- Bo to moja droga, jest nasze podzielenie kulturowe. Wy nie musicie nosić ubrań, za to ludzie, no nie mogą się pojawić nago w miejscach publicznych.
- Dlaczego? - zdziwiła się – musicie nosić ubrania cały czas?
- Eyup
- No dobrze... przyprowadzę przyjaciółkę, może ona mogłaby ci pomóc.
- Myślisz, że nie wystraszy się no wiesz... mnie? Człowieka ?

Fluttershy uraczyła chłopaka niecodziennym, skromnym uśmiechem.

- Skoro ja się ciebie nie boję, to i ona się nie przestraszy, jest dzielniejsza niż ja.
- W to nie wątpię – zażartował.

Klaczka wyszła z domu pozostawiając chłopaka samego. Kamil zaczął rozglądać się po mieszkaniu, nadal ciężko było mu przyjąć do wiadomości, że rozmawiał z samą Fluttershy... nie to przecież nie mogło być możliwe, to pewnie jakaś próba Gaji...Gaja ! Kamil zdał sobie sprawy z jej śmierci, rozmiękł, nie mógł dojść tej myśli, że jego towarzyszka, z którą przeżył już nie jedną ciężką wyprawę, z którą przeżył potyczkę z prawdziwym smokiem, może teraz gdzieś leżeć martwa w Everfree, chociaż pocieszyła go tym, że jej duch nadal tam pozostaje, to i tak czuł się bez niej bezbronny niczym dziecko. Srebrnooki zaczął się rozglądać po domu. Krętymi schodami wyszedł do sypialni, dokładnie tak jak w serialu : łóżko z kołdrą w motyle, wokół pełno domków dla ptaków i mniejszych zwierzątek, które pochowały się przed człowiekiem. W salonie charakterystyczna kanapa, ale dopiero teraz zdał sobie z tego sprawę.

Po godzinie czekania Kamil usłyszał za drzwiami charakterystyczny stukot kopyt. Do domu weszła Fluttershy, a za nią, biały kucyk z długą uczesaną granatową grzywą, na bokach miała znaczki złożone z trzech diamentów.

- Więc moja droga Fluttershy, gdzie jest ten specjalny klie... Wohaha – nowo przybyła klacz przestraszyła się widoku chłopaka.
- Więc, um Rarity poznaj Kamila, Kamil to jest...
- Rarity... - wykrztusił, po czym wyprostował się – to dla mnie wielki zaszczyt lady.

Kamil zaskoczył przyjaciółki, zwłaszcza Rarity, była ona pozytywnie zaskoczona postawą nastolatka.

- Dziwna z ciebie istota, jednak masz w sobie klasę. - stwierdziła z zadowoleniem – Powiedz mi proszę, czym jesteś ?

Kamil opowiedział klaczy tą samą historię co Shy, białemu kucykowi najbardziej podobał się problem z ubiorem człowieka.

- Musimy cię zabrać jak najszybciej do miasteczka – postanowiła – nie mogę przecież tworzyć tutaj, em.... bez urazy Fluttershy
- W porządku -odparł żółty kucyk – nic się nie stało
- Em, cóż -w trącił się chłopak – powiedz mi proszę Rar, jak ja mam dostać się do Ponyville ? W końcu, nieco różnię się od pozostałych mieszkańców, i wątpię aby zaakceptowali człowieka, jeszcze takiego jak ja.
- Och skądże znowu. Kucyki z Ponyville są tolerancyjne i z pewnością

- zaakceptują nowego nieznanego.
- Yhy, wierzę na słowo.

W Ponyville panowała wielka wrzawa. Wszyscy przygotowywali się do uroczystości dnia letniego słońca. Chłopak stanął na drodze przed wejściem do miasta, westchnął ciężko, zastanawiał się jak zareagują mieszkańcy, przełknął ciężko ślinę i ruszył główną drogą w towarzystwie Fluttershy i Rarity. Klaczki wprowadziły dziwną postać do miasta, nagle cały hałas związany z przygotowaniami zniknął. Każdy kucyk stał jak wryty patrząc na nową tajemniczą postać, Kamil zauważył już kilka znanych mu twarzy: Lyra, Bon-Bon czy Doktor Whooves, nawet była tam Derpy Hooves! Wokół człowieka tworzył się coraz większy okrąg, w okół było słychać pomruk, każdy zadawał sobie pytanie kim lub czym jest przybysz, Kamil znowu ciężko przełknął ślinę, chyba Rarity się pomyliła.

- O rany, kosmita! - Z tłumu skoczył na chłopaka nadpobudliwy różowy kucyk z gęstą i różową niczym wata cukrowa grzywą i ogonem, na bokach miała znaczki w kształcie trzech balonów. - Cześć jestem Pinkie Pie, kim jesteś, czym jesteś, chcesz nas zjeść ? A jeśli tak to z cz..

Kamil zasłonił usta różowej klaczy

- Cześć jestem Kamil, nie, nie jestem kosmitą i nie, nie chcę was zjeść.
- Spokojnie moja droga – Rarity ściągnęła Pinkie z chłopaka – na tą chwilę zabieram go ze sobą do mojego butik.

Fluttershy pomogła wstać nastolatkowi, zabandażowane rany nadal dawały w kość. Wokół nowo przybyłego zebrało się chyba całe Ponyville. Kamil wraz z Rarity i Fluttershy przepchali się do butik, żółta klacz z trudem zamknęła drzwi. Biała klacz zarżała z zadowolenia, chłopak pozwolił być jej w swoim żywiole.

- Więc od czego mamy hm ? - zapytała podekscytowana Rarity – Jakiś porządny garnitur, strój wyjściowy, czy może...
- Na tą chwilę, wystarczy mi coś czym mogę się okryć – przerwał jej chłopak – takie rzeczy mi na sam start wystarczą, no może jeszcze jakieś buty.

Rarity zabrała się za wybieranie i wycinanie odpowiednich płatów materiału. Kamil zaczął rozglądać się po butik, pomieszczenie było jak z serialu nawet manekiny wyglądały na niemal identyczne. Ktoś zapukał do okna, chłopak podszedł do niego by je otworzyć, gdy to zrobił do środka wpadła Pinkie Pie przygważdżając nastolatka do podłogi.

- Cześć! - krzyknęła podekscytowana
- Pinkie Pie, a co ty tu robisz? - zdziwiła się Rarity.
- Chciałam zobaczyć kosmitę!
- Wiesz co Pinkie? Dziwnie się czuję jak mówisz na mnie kosmita – powiedział speszony nastolatek.
- Ooo...- Pinkie pokręciła głową – a czym jesteś ?
- Człowiekiem
- No to przecież mówię, kosmita!
- Ech...- człowiek machnął ręką – mów mi po prostu Kamil.

Różowa klaczka zeskoczyła z chłopaka, Shy znowu pomogła mu wstać.

- Um...Kamil, czy mógłbyś uważać nieco na rany ? -zapytała cicho Fluttershy – chciałabym aby zagoiły ci się zagoić jeszcze przed uroczystością letniego słońca.
- Jeśli tylko Pinkie nie będzie mnie co chwila zwalać na ziemię, to obiecuję.

- Jak mogę nie skakać! Jestem taka podekscytowana! Mam tyle ważnych pytań, gdzie mieszkasz? Co jadasz? Masz uroczy znaczek? Lubisz czekoladę? Bo ja lubię, ale najbardziej białą ...

•
właśnie! Shy, możesz mi pomóc ściągnąć te bandażę ?

- Jesteś pewien ? – zapytała niespokojnym głosem
- Tiak!
- Um... no dobrze.

Fluttershy niechętnie ściągnęła bandażę, rany na plecach zakrzepły, ale... to było jedyne co się na nich znajdowało. Wszystkie znaki, które pojawiły się w czasie kiedy chłopak wraz z Gają zdobywali moce żywiołów... zniknęły, jego towarzyszka miała rację, portal „wydestylował” całą zdobytą magiczną esencję jaką posiadał żywioły.

Rarity przygotowała cały materiał, poprosiła Kamila by stanął nieruchomo na chwilę, tak by mogła zmierzyć chłopaka i zrobić odpowiedni krój. Mijały pierwsze minuty, po pierwszej godzinie stania nieruchomo, jak słup, chłopak błagał w duchu, by coś się stało, na przykład Pinkie znów na niego skoczyła, cokolwiek, byle mógł się tylko ruszyć, bo ciało zaczynało kompletnie drętwieć.

- No, Perfekt! - rzekła z zadowoleniem Rarity
- Ech... cieszę się, że się cieszysz, ale teraz pomóż mi się ruszyć !

Wszystkie mięśnie człowieka były zastygłe i zdrętwiałe.

- Spróbuj rozruszać się w nowym ubraniu – uśmiechnęła się klacz-krawcowa do Kamila – na pewno pokochasz swoje nowe ubranie.

Faktycznie były wygodne. Kamil dostał białą koszulkę z krótkimi rękawami wysadzanych drobnymi klejnotami, do tego otrzymał jeszcze krótkie, proste zielone spodenki.

- Nareszcie ubranie – ucieszył się srebrnooki. - buty się jeszcze jakieś robi, ale to później, na tą chwilę to mogę pogonić na bosaka, byle tylko nie musieć nadal być sztywno.

Rarity kiwnęła tylko głową, w prawdzie z miłą chęcią zrobiła by jeszcze buty, które idealnie skompletowały by jej nowy ubiór, ale mina chłopaka mówiła sama za siebie.

Dzień mijał. Nastolatek był oprowadzany przez wszystkie trzy klaczki po Ponyville. Kamilowi zaczęło burczeć w brzuchu, od rana nie miał nic w ustach, Fluttershy to zauważyła.

- Kamil, jesteś głodny ?
- Tiaaa- przeciągnął chłopak – ale, nie chcę ci robić problemu, pokażcie mi resztę miasta, potem coś sobie skołuję.
- Co ty głodny? Przy mnie? – dziwiła się Pinkie Pie - w takim razie idziemy do Kąciku kostki cukru, wiesz pracuję tam, dam ci moje ulubione ciasto...
- Nie, serio nie chcę wam robić problemu
- Ależ mój drogi, tak nie można?! – oburzyła się Rarity- w końcu zapraszamy cię na obiad, powinienes przejąć zaproszenie.
- Ech, no dobrze, damą się nie odmawia...cholera – westchnął chłopak
- Super ! - krzyknęła Pinkie – Zjemy moje super-duper-mega ulubione ciasto!

Pinkie Pie zaprowadziła nastolatka do dużego dziwnego budynku.

- To jest nasz Kącik kostki cukru. Pracuję tutaj wierz? Pan i Pani Cake na pewno mają coś dobrego do zjedzenia.

Weszli do pomieszczenia które wyglądało na sklep, za ladą stał żółty kuc z znaczkiem złożonym z trzech ciastek

- Panie Cake. Panie Cake, przyprowadziłam kos... człowieka, jest bardzo głodny. Mamy jakieś dobre ciasto?
- Dobry... - gestem przywitał pana Cake – Pinkie mnie tu przyprowadziła i powiedziała, że dostanę tutaj coś do jedzenia.

Kuc stanął jak wryty, nie mógł oderwać wzroku od przybysza.

- Śmiało proszę wejść. Na pewno coś znajdziemy dla tak wyjątkowego gościa jak hm...pan ? Moja żona, pomaga przy rozładunku towaru na zapleczu.
- Hm... może pomogę – zaproponował Kamil – nigdy za dużo pary rąk... czy kopyt?
- Oh skąd, dajemy sobie rady

Nagle coś trzasnęło, Pan Cake przestraszony spojrzał na drzwi prowadzące na zaplecze. Kamil automatycznie rzucił się w stronę niepokojącego dźwięku, przeskoczył przez ladę, przy której stał kuc i wbiegł na zaplecze.

- Niech to stóg siana kopnie, skrzynia pękła – z zaplecza wydobył się znany chłopakowi, z mocno kowbojskim akcentem głos klaczy,

Człowiek znalazł się na zapleczu, przed jego oczami znalazły się trzy nowe kucyki, dwie klacze i jeden kuc. Jedna z klaczy była jasno-niebieska, bardziej przy ciele i na bokach miała, tak jak pan Cake, trzy ciastka. Druga natomiast, była pomarańczowa, chudsza i bardziej umięśniona, na bokach miała trzy jabłka. Wysoki ogier był czerwony z rozczochraną grzywą, najbardziej umięśniony na boku miał jedno duże zielone jabłko.

- Święta Celestio...Applejack? Mackintosh?
- Co do stu stogów siana ?- przestraszyła się Applejack – Kim albo czym jesteś ?
- Sorki partnerko, że się jeszcze nie przedstawiłem, mówcie mi Kamil. A wy to Applejack, najbardziej pomocny kucyk w Ponyville, i Big Mackintosh, najlepszy farmer jakiego nosiła Equestria.
- Eyup – potwierdził kuc.
- Och, przesadzasz – zawstydzila się Applejack – gdzie tam najbardziej pomocna.
- Hej Applejack, patrz jakiego człowieka znalazłam – chwaliła się Pinkie Pie.
- Um...Pinkie, właściwie to ja go znalazłam – powiedziała cicho Fluttershy
- Nieważne - chłopak machnął ręką i spojrzał na zniszczoną, wokół której walały się jabłka – może pomóc ?
- Nie dzięki, damy radę – stwierdziła Applejack, po czym następna skrzynia w dziwny sposób rozpadła się – chociaż... z drugiej strony, co dwa kopyta, to nie jedno, prawda ?

Wszyscy zaczęli sprzątać jabłek, owoce walały się po całym magazynie. Po kilku godzinach żmudnego zbierania i pakowania do nowych skrzyń kilkuset kilogramów jabłek, chłopak padał ze zmęczenia, był jednak zadowolony, zadowolony, że właśnie pomógł Applejack.

- Łatwo nie było, ale udało nam się z tym uporać. Dzięki. Wiesz co? Niezły z ciebie robotnik, przydałby nam się ktoś taki na Akrach słodkich jabłek. Poznałbyś resztę rodziny Apple. Właśnie teraz mamy zlot rodzinny, może wpadniesz? Po twoim wyglądzie zgaduję, że przydałaby ci się niezła wyżerka.
- Hm... no dobra, możemy iść, dziewczyny co wy na to? - zapytał Kamil pozostałe klaczkę. Żadna się nie sprzeciwiła, wszystkie były chętne. -No to postanowione.

- Yeaha – Ucieszyła się pomarańczowa klacz – braciszku przygotuj wóz, a ty Kamil wsiadaj, dziewczyny wy też.

Dziewczyny, jedna za drugą, wychodziły na wóz. Kamil jednak odmówił, wołał na spokojnie przejść się ulicami miasta i obejrzeć wszystko co cię dało.

Powoli zachodziło słońce. Wóz znalazł się tuż przed farmą rodziny Apple.

Chłopak szedł całą drogę. Widział wszystko, a wszystko widziało jego. Jedyne czego jeszcze nie dostrzegł, to tęczę Rainbow Dash, która prawdopodobnie przesypiała dzień na jakiejś chmurze. Rarity, Fluttershy i Pinkie Pie zeszły z wozu. Applejack zaprosiła wszystkich do stodoły, w której przesiadywali wszyscy z rodu Apple. Kamil wszedł do budowli, w środku klacze i ogiery zajmowały się różnymi drobnymi czynnościami takimi jak: gry, rozmowy. Nagle wszystko zamarło. Oczy wszystkich znowu były skierowane w stronę człowieka.

- Okey. Wszyscy, to jest Kamil. Kamil poznaj: Apple Fritter, Apple Bumpkin, Red Gala, Red Delicious, Golden Delicious, Carmel Apple, Apple Strudel, Apple Tart, Baked Apple, Apple Brioche, Apple Cinnamon Crisp... Apple Bloom, Big Mackintosh'a znasz oooraz Babcię Smith. Pobudka babuniu mamy gości.

Starsza zielona klacz, obudziła się na swoim bujanym fotelu.

- Co-co ? Aaa podano już do stołu? Już idę.

W centrum stodoły, przygotowano stoły, na których rozłożono wszelkiej maści dania z jabłek. Od jabłek zatapiających w karmelu przez tartę, na klasycznej szarlotce kończąc. Nastolatki zaświeciły się oczy, i ślinka pociekła z kącika ust.

- Częstuj się – zachęciła Applejack

Kamil miał już się brać za szarlotkę, gdy w jego głowie zaświeciła się mała kontrolka. Gdzieś już to widział, miał małe déjà vu. Wpadł na dość ryzykowny pomysł.

- Cóż, nie będę wam tu podkradał jedzenia... więc pójdę dalej.
- Nie zostaniesz na przekąsce ? - zapytała Apple Bloom, patrząc na chłopaka swoimi wielkimi oczkami.

Wszystkie Kucyki posmutniały

- Nie chcę wam robić problemu, naprawdę...
- jaki tam problem? – zdziwiła się pomarańczowa klacz – jesteś naszym gościem, gościom się nie odmawia
- Eech... Ok

Wszyscy wokół się ucieszyli. Kamil miał wrażenie, że już gdzieś widział tę scenę. Ba wiedział nawet, że zajmuje miejsce komu innemu, ale cóż. Przybył nieco wcześniej niż Twilight, więc możliwe, że już totalnie zmienia historię. Albo już zmienił.

Nastał wieczór. Kamil prawdopodobnie nigdy już nie tknie się jabłek. Rarity i Pinkie Pie poszły już do domów. Kamil, Fluttershy i Cała rodzina Apple odpoczywali po obfitym posiłku. Nastolatek rozwalony na stogu siana.

- Dobra. Fajnie było, ale się skończyło. Dzięki AJ za wspaniałą ucztę. Ale trzeba się zbierać, Fluttershy mogę ci zająć jeszcze tą kanapę, czy mam znaleźć nowe locum ?
- Oczywiście. Możesz u mnie mieszkać ile tylko chcesz.
- Dzięki. W takim razie; Applejack dziękuję ci za gościnę, i obiad. To jak na razie, najlepsze co do tej pory tu jadłem.
- Um, nie ma za co. - zawstydziła się AJ – to nic takiego.
- Wcale nie. - odpowiedział szybko chłopak. Wiedział gdzie najlepiej uderzyć, jeśli chodziło o farmerkę. - Obiad był naprawdę świetny, ty i

twoja rodzina możecie być dumni.

Applejack zawstydziła się. Była zbyt skromna i nie wiedziała co odpowiedzieć. Kamil pożegnał się ze wszystkimi i wraz z Fluttershy poszedł do domu. Był późny wieczór. Kamilowi brakowało do skompletowania wszystkich znanych twarzy, tylko Rainbow Dash. Obydwoje szli w milczeniu. W pewnej chwili Fluttershy przystała.

- Kamil... - cicho pisnęła
- Tak ?
- P-patrz tam.

Strachliwa klacz wskazała kopytem wzgórze. Na nim stało dziwne stworzenie o sylwetce wilka. Srebrnooki rozpoznał stworzenie; był to ten sam stwór który zaatakował go w Everfree. Stwór bez żadnego uprzedzenia rzucił się w stronę dwójki towarzyszy. Kamil szarpnął Shy z skórę by zaczęli uciekać. Biegli ile tchu w piersiach do Ponyville. Jednak drogę zagroził im kolejny zwier. Skręcili w stronę lasu, tajemnicze stwory nadal ich goniły. Dobiegli na kraniec lasu. Nagle wilki zatrzymały się, jak zamrożone i uciekły w drugą stronę, człowiek i kucyk popatrzyli po sobie, nie mogąc zrozumieć jaki cud ich uratował. Coś zaczęło ruszać się w jednym z drzew. Z gęstego listowia słychać było głuchy krzyk, wołanie o pomoc.

- Znam ten głos – powiedziała Fluttershy
- Ja... też, to przecież...

Z gęstego listowia zawisła tęczowa grzywa, niebieski łeb klaczy zwisał nad ziemią.

- ...Rainbow Dash – dokończył człowiek.
- Hę, kim jesteś? Fluttershy? Pomóżcie mi! Utknęłam!
- Shy podnieś mnie wyżej, ściągnę Dash na ziemie.

Żółta klacz kiwnęła głową. Złapała człowieka za ręce i z trudem uniosła go z ziemi. Nie dlatego ,że człowiek był ciężki tylko dlatego ,że była przyzwyczajona do podnoszenia małych zwierzątek. Podniosła człowieka tak, że mógł złapać się gałęzi drzewa. Nastolatek wskoczył na nie. W gęstwinie gałęzi, leżała niebieska klacz, z tęczową poszarpaną grzywą i ogonem, na bokach jej uroczy znaczek przedstawiał chmurę i trójkolorowy piorun.

- Czekaj Dashie, zaraz się do ciebie dostanę.
- Zaraz, a ty skąd mnie znasz?
- Potem ci powiem, teraz możesz mi wytłumaczyć, jakim cudem władowałaś się w taką kabałę?

Rainbow przez chwilę próbowała sama się wyrwać z płatających ją korzeni, jednak nic jej to nie dało. Kamil podszedł bliżej, wyglądało to jeszcze gorzej niż sądził. Gałęzie i konary wyglądały jak gdyby chciały wrosnąć w ciało niebieskiej klaczy.

- Ćwiczyłam, ponieważ na uroczystość letniego słońca, mają się pojawić Wonderbolts. Nagle znikąd wyrosło to drzewo, nie mam pojęcia jak to możliwe że znalazłam się aż tu.
- Dobra. Nieważne, teraz uważaj spróbuję wyciągnąć jedno ze skrzydeł. Może trochę zaboлеć.

Człowiek szarpnął za gałąź, rozluźniając ucisk na skrzydłach, wyłamał inną gałąź by uwolnić przednie kopyta. Nagle obydwójce usłyszeli cichutki trzask. Jedna gałąź pękła i obydwójce z impetem runęli w dół. W ostatniej chwili Rainbow Dash złapała człowieka za ramię.

- Mało brakowało – powiedziała klacz – widzę, że lubisz ryzyko
- No... w tym tygodniu parę razy otarłem się o śmierć.

- Ha! Podobasz mi się, nie mogę się doczekać by cie lepiej poznać.
- Dobra, ale może jutro dobrze? Jestem lekko...cholernie zmęczony po dzisiejszym dniu.
- Jasne, nie ma problemu.

Kamil pomachał jej na pożegnanie, i wraz z Fluttershy ruszyli do domu.

Noc już nastała na dobre. Człowiek stał na progu domku. Jego oczy wbite były w księżyc, na którym z ciemnych plam tworzył się zarys jednorożca. Rozmyślał o domu. Co ma zrobić? Jest uwięziony w tej krainie. Ciekawiło go co się tam teraz dzieje, czy czas zwolnił, tak jak to było w Narnii, a może toczy się normalnie, i jego rodzice zaczynają się niepokoić, będzie tu trzeci dzień. „Przynajmniej ominie mnie sprawdzian z matmy” myślał z rozbawieniem. Płochliwa Fluttershy stanęła obok niego. Trzymając jednym kopytem kubek gorącego kakao.

- Jesteś daleko od domu? - zapytała
- I nie wiem jak wrócić – odpowiedział zimno – nie wiem nawet, gdzie do końca się znajduję.
- Z jak daleka jesteś?
- A żebym ja to wiedział moja droga, w tej chwili nie wiem nawet, czy to ta sama planeta, galaktyka czy... wymiar. Wiem tylko tyle, że zostałem tu wysłany z misją, nie wiem jaką, ale się domyślam, że jest to związane z obchodami letniego słońca.
- Ale, my obchodzimy je co roku.
- Te moja droga, są wyjątkowe, wiem to. Mam nadzieję jednak, że to nie jest podróż w jedną stronę. Jeśli tak, to straciłem wszystko: dom, rodzinę, przyjaciół, szkołę. Wszystko.
- Spokojnie, Kamil – uspokoiła go żółta klacz – na pewno uda ci się coś wymyślić.
- Dzięki, kochana jesteś.

Fluttershy uśmiechnęła się delikatnie.

Kamil ściągnął koszulkę i z szacunkiem odłożył ją na bok by móc położyć się spać. Zamknął oczy. Kanapa do najwygodniejszych nie należała, ale człowiek nie mógł narzekać. Fluttershy jednak widziała jak niewygodnie jest człowiekowi. Czuła, że w sobie, że musi mu jeszcze pomóc.

- Kamil... em... możesz przyjść na chwilę na górę ? Chcę cię o coś zapytać.
- Jaaasne – srebrnooki przeciągnął się leniwie.

Nastolatek wyszedł na piętro do sypialni klaczy. Fluttershy leżała w łóżku, z tym że wyglądało to jak gdyby przygotowała miejsce dla drugiej osoby. Łóżko było duże, na dwie-trzy osoby. Miękki materac i wygodna kołdra wręcz krzyczały by zmęczony człek położył się na nim i zapadł w głęboki długi sen.

- Połóż się obok mnie,- powiedziała nieśmiało Fluttershy, po czym dodała - oczywiście jeśli tylko chcesz.
- Co ?! - Kamil krzyknął ze zdziwieniem, tak że on jak i Shy się wystraszyli. - Znaczący.... mam spać razem z tobą.
- T-tak
- Ale w sensie spać, spać bez niczego więcej?
- Kamil, o czym ty myślisz?
- Wybacz mi Shy, jednak mój... okres dojrzewania, nasunął mi pewne skojarzenie, jeśli chodzi o sen.
- Spokojnie Kamil. Mnie chodzi tylko o sen. Wiem, że kanapa na dole może nie być zbyt wygodna. Więc możesz spać ze mną.
- Nie będzie ci to przeszkadzać?

- Dlaczego ? - zdziwiła się Fluttershy – czy to jest tak jak u was z ubraniami ? Uwierz mi, że to nie przeszkadza, nie raz spałam z przyjaciółkami.

Kamil ciężko przełknął ślinę. Nie wiedział co o tym myśleć. Jednak łóżko...
łóżko było tak zachęcające ,że...

Kamil rozebrał się, został jednak w spodenkach. Musiał. Wiedział ,że bez tego nie zaśnie.

- Dobranoc Fluttershy - Powiedział chłopak.
- Dobranoc – odpowiedziała

Obydwoje pogrążyli się w głębokim śnie.